



# Odpowiedzialność za Innego, głupcze! George'a Lakoffa sposoby na skuteczną restytucję tradycji pierwszeństwa osoby nad pracą i pracy nad kapitałem

KONRAD KUBALA  
UNIwersYTET ŁÓDZKI

recenzja książki

## George Lakoff

*Don't Think of an Elephant!*, 10 edition

Chelsea Green Publishing, White River Junction, Vermont

**D**ziesiąta edycja popularnego przewodnika po sposobach celowościowego wykorzystywania języka w polityce jest dobrą sposobnością, by zadać sobie pytanie dotyczące sukcesu tej książki, zawartości nowych, wciąż dopisywanych rozdziałów oraz okoliczności, w których autorskie diagnozy odnoszące się do amerykańskiej polityki korespondują z lokalnymi uwarunkowaniami komunikacyjnymi. Jest to też okazja do tego, by przywołać niektóre rodzime odczytania Lakoffa.

Zacznijmy od interpretacji. Trzy lata temu na łamach czasopisma „Liberte!” pojawiła się recenzja polskiego wydania *Nie myśl o słoniu*, w której Wojciech Baluch stawia w moim przekonaniu dwie bardzo istotne tezy (<http://liberte.pl/>

[dlaczego-liberal-mysli-o-sloniu-rozwazania-kognitywisty/](#)). Po pierwsze, w przekonaniu autora, książka Lakoffa ujawnia daleko idące podobieństwo między myśleniem konserwatywnym i lewicowym. Podstawą tego podobieństwa miałyby być wygodne dla obu stron przekonanie o tym, że obywatele odgrywają swoje społeczne role niedojrzale, stąd niezbędne jest polityczne przywództwo. Nie ma w tym wypadku zdaniem Balucha większego znaczenia, czy przyjmuje ono formy „ojcowskiego prymatu i onnipotencji” czy „rodziców odpowiedzialnie wychowujących swoje dzieci”. Po drugie autor recenzji sugeruje polityczną poprawność obydwu dominujących na amerykańskiej scenie stron konfliktu, która generowana jest wyłącznie

w celach technokratycznego, przedmiotowego wykorzystywania elektoratów, to zaś pozbawia jednostki przymiotu sprawczości i odpowiedzialności, musi się więc spotkać ze sprzeciwem liberała. Pozwolę sobie nie zgodzić się z żadną z przedstawionych tez.

Do przekonania o podobieństwie konserwatywnych i demokratycznych/progresywnych strategii komunikacyjnych prowadzi Balucha fałszywe założenie, że tytułowe ostrzeżenie „nie myśl o słoniu” jest propozycją Lakoffa, by adaptować jedną z dwóch dominujących strategii komunikacyjnych, gdyż w innym przypadku skazani jesteśmy na bycie niereprezentowanym w systemie amerykańskiego biznesu politycznego. W moim przekonaniu ta wyjściowa teza, która porządkuje cały wywód autora opiera się na nadużyciu, nawet bowiem jeśli autor omawianego tu przewodnika nie prowadzi swojego toku myślenia w duchu Noama Chomsky’ego czy Howarda Zinne’a, to wciąż pozostaje refleksyjny, a co za tym idzie, często sceptyczny, wobec proponowanej przez demokratów polityki. Tym, co prowadzi myśl George’a Lakoffa, jest korespondencja między wartościami a głoszonymi ideami czy wskazywaniem celów do osiągnięcia w ramach konstruowania podstawowych kierunków polityki. Sądzę, że do tego właśnie nawołuje, wchodząc w rolę akademickiego społecznika aktywisty. Nie namawia nas do quasi-fatalizmu, w ramach którego moglibyśmy podjąć rolę jednego z wielu biernych i znudzonych widzów zdychotomizowanej sceny. Wręcz odwrotnie, tak a nie inaczej tytułując swój przewodnik, popycha nas do odnajdywania swoich własnych przekonań politycznych na gruncie wartości, tj. konfrontowania się z obecnymi w dyskursie publicznym wykładniami sytuacji zawsze wtedy, kiedy nie są one warunkowane moralnie. Co więcej Lakoff,

odwołując się do przykładów masowego awansu społecznego wraz z określonymi „oczywistościami” w postaci gwarantowanych weekendów, normowanego czasu pracy pozwalających na rzeczywistą realizację „wartości rodzinnych” czy różnych form ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych, popycha czytelników do odnajdywania praktycznych efektów polityki motywowanej aksjo-normatywnie. Zatem pisząc o tym, żeby nie myśleć kategoriami oponenta politycznego, zachęca nas do prowadzenia „prywatnych śledztw” przeciwko dominującym dyskursom, a ostatecznym celem takiego postępowania jest emancypacja jednostki i mniejsza podatność na propagandę, nie zaś, jak chciałby Baluch, skryte nakładanie jednostce kagańca. I w tym właśnie punkcie myślenie etykietowane jako lewicowe nie będzie w żaden sposób zbieżne z konserwatywnym.

Przewodniki piszemy z wyraźnym partykularnym celem. Podobnie jest i w tym wypadku. Jeśli Lakoff aplikuje swoje rozważania do amerykańskiej sceny politycznej, to robi to w celu poszukiwania konkretnych rozwiązań komunikacyjnych i tego celu w żaden sposób nie kryje. Dla czytelnika nie powinno być jednak problemem rozdzielenie warstwy analitycznej wyводу od praktycznych wskazówek dla amerykańskiego wyborcy. Lakoff bynajmniej nie próbuje „upupić” czytelnika z pomocą elitarystycznej retoryki, która wyklucza możliwość konfrontacji z politycznym mainstreamem. Jeśli koniecznie iść w metafory Balucha, to należałoby zauważyć, że autor raczej zachęca nas do uważnego obchodzenia się ze wszystkimi przytłaczającymi zwierzętami (formami referencji rzeczywistości). A podstawą naszej nieufności powinno być nieustanne testowanie dominujących definicji rzeczywistości pod kątem materializacji określonych wartości, którym hołdujemy.

To z pewnością nie jest wołanie o bezmyślne podporządkowanie. Co więcej trudno byłoby upierać się przy tezie o skuteczności ramowania rzeczywistości z pomocą tak bezceremonialnie ciężkich środków perswazji, jakimi dysponują dwa główne obozy amerykańskiej polityki, kiedy przyglądamy się obecnym trendom <http://www.aljazeera.com/blogs/americas/2016/04/americans-party-system-160415042502639.html>. Wskaźnik poczucia niezależności od dwóch głównych politycznych konkurentów wśród amerykańskiego społeczeństwa kształtuje się na poziomie 42%. Od czasów kiedy postanowiono go badać nigdy nie był wyższy. Jednocześnie pojawiają się ludzie, którzy zaczynają finansować partie polityczne reprezentujące zauważalny w społeczeństwie „zwrot socjalny”. Czy jest to przejawem powolnego, celowościowego redefiniowania wartości leżących u podstaw amerykańskiej kultury politycznej, to już temat na zupełnie inne rozważania. Jedno jednak powinniśmy podkreślić – w amerykańskiej polityce, której standardy budowane są w odniesieniu do technokratycznie rozumianego, efektywnego zarządzania, z elektoratem zdarzają się rzeczy zaskakujące, a jest to wynikiem poszukiwania związków między konkretnymi propozycjami a systemem wartości, na gruncie którego miałyby one rozkwitać. To nic innego jak eksponowana we wstępie do *Nie myśl o słoniu* propozycja ugruntowywania poczucia racjonalności – aksjo-normatywnego kręgosłupa naszej aktywności codziennej – w wartościach. Przypadek Berniego Sandersa, który najprawdopodobniej nie zdobędzie nominacji Demokratów do prezydenckiej kampanii wyborczej, ale który gromadzi tłumy młodych ludzi i z kandydata jeszcze rok temu „niewybieralnego” staje się niebagatelnym konkurentem dla Hilary Clinton jest przykładem sukcesu

posługiwania się kompletnie zapoznanym w amerykańskiej kulturze politycznej idiomem językowym. Odtwórzcie sobie trzy dowolne wystąpienia Sandersa, a zrozumiecie, na czym polegają odrobione lekcje z Lakoffa. W tym znaczeniu może on być pomocny każdemu uważnemu czytelnikowi, nawet jeśli nie podziela on jego aksjologicznych preferencji.

Jest oczywiście propozycja George'a Lakoffa konstruktivistycznym odczytywaniem świata, ale nie jest to tego rodzaju orientacja, która włączyłaby jednostki w model *homo sociologicusa*, którego wszystkie siły i własności miałyby pochodzenie społeczne i którego tożsamość sprowadzać miałyby się li tylko do odgrywania określonych ról. Sądzę, że dużo owocniej czytamy Lakoffa, kiedy nie zakładamy, że proponuje nam pojmowanie człowieczeństwa jako wypadkowej niezdolności do wyznaczania własnych celów, które przyjmują wyraz trosk. Sama formuła pisania podręcznika dotyczącego efektywnego komunikowania politycznego nie przewiduje pogłębionego wykładu dotyczącego kognitywnego opracowywania rzeczywistości i wynikającego z niego problemu sprawstwa. Zbyt dalece interesują Lakoffa problemy aksjo-normatywne, by odrzucał problem refleksyjności. Kiedy pisze wprost, że komunikacja polityczna powinna opierać się na czymś więcej niż lista faktów, narzędzi i programów, zakłada, że elementem absolutnie niezbędnym i jedynym uwiarygadniającym będzie świadomość związków między wymienionymi a moralną wizją, która stanowić musi drogowskaz dla każdej polityki, której ambicją jest rzeczywista szansa na to, by kształtować świat. I cały ten podręcznik jest świadectwem wskazania na związki powszechnie szanowanych, również przez liberałów, wartości z niekoniecznie prowadzącą do nich praktyką.

Innymi słowy, autor zdaje się pytać, jak to jest, że choć mało kto, opowiada się głośno i wyraźnie za nierównościami społecznymi, niesprawiedliwością czy opresją jednostki, wciąż podtrzymujemy warunki, w których wyżej wymienione mogą kwitnąć.

Nie ma w tym miejscu najmniejszego sensu wyliczanie różnic i podobieństw omawianej książki do obecnej w socjologii analizy ramowej Ervinga Goffmana, podobnie jak nie ma sensu poddawać przewodnika akademickim testom na wyczerpujący wywód kognitywistyczny. Nie będę próbował tego w związku z tym robić i ja. Lakoff komunikuje czytelnikowi trzy zasadnicze tezy wykładanej przez niego koncepcji poznania, by w konsekwencji nieustannie testować je na samym czytelniku, podsuwając mu coraz to różne problemy z życia społeczno-politycznego oraz sposoby argumentacji uzasadniające podejmowanie określonych działań dla ich rozwiązywania. Wywód jest nad wyraz klarowny. W przekonaniu autora 98% pracy naszego mózgu, to praca mająca miejsce poza świadomą aktywnością poznawczą. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest fakt niewarunkowanej świadomościowo aktywności jednostki w obszarach przekonań o charakterze moralnym, politycznym i społecznym. Wszystko co nazywamy zdrowym rozsądkiem, jest pozbawionym wysiłku automatycznym używaniem językowych sztańp, które wzmacniają się z każdym ponownym ich użyciem. Dlatego właśnie najbardziej niebezpieczną pułapką dyskursu polityki jest, zdaniem Lakoffa, zaprzeczanie językowym kalkom używanym przez naszych oponentów politycznych. Każde użycie tego samego zestawu terminów w celu wykazania ich słabości, tylko i wyłącznie potęguje ich obecność i znaczenie w dyskursie publicznym. Na poziomie neuronalnym wzmacnia zaś opracowywanie rzeczywistości

w kategoriach, których chcielibyśmy uniknąć u wszystkich odbiorców określonych komunikatów. Dlatego Lakoff podkreśla konieczność podjęcia wysiłku ponownego ramowania rzeczywistości w sytuacjach, które uznajemy za błędnie zdefiniowane.

Jedną rzecz warto w tym miejscu podkreślić za samym autorem, świadome ramowanie (będące orzekaniem o rzeczywistości z użyciem środków językowych, po które nie sięga nasz oponent), nie ma nic wspólnego z propagandą, manipulacją, marketingiem politycznym czy postugiwaniem się spinem w obszarze public relations. Do otrzymywanych propozycji ramowania „ku zwycięstwu politycznemu” w ciągu jednego tygodnia Lakoff odnosi się wyłącznie kpiąco, a przyczyną tego jest przekonanie o tym, że wiedzę o podstawowych procesach poznawczych można wykorzystać w celach emancypacyjnych. Wymaga to niebagatelnej wytrwałości i wysiłku, ale skoro praca nad własnym ramowaniem rzeczywistości jest świadectwem szczerości, prawości i integralności naszych przekonań, to warto się jej poświęcić. Autor odziera nas ze złudzeń odnoszących się do wiary w politykę niewarunkowaną określonymi orientacjami moralnymi. Nawet jeśli wyborcy chcieliby widzieć w politykach gospodarzy, którzy „budują drogi” i nie zajmują się „ideologią”, oraz obstają przy przekonaniu, że ich postawy polityczne nie są warunkowane ideologicznie, zawsze postępują się przed-założeńiami o charakterze moralnym. Innymi słowy, Lakoff namawia do nieustannego teoretycznego i praktycznego wysiłku falsyfikacji zastanych definicji rzeczywistości pod kątem wyznawanych wartości, namawia do myślenia autoreferencyjnego, tj. refleksyjnego i wprowadzającego korekty do podejmowanych przez nas decyzji, nie zaś, jak chciałby Baluch, ograniczającego wolność jednostki.

W tym miejscu warto zrobić pozorny ekskurs, tj. zastanowić się nad związkami recenzowanej książki z klasyczną teorią socjologiczną. Druga, zdaniem członków International Sociological Association, z najistotniejszych dla rozwoju socjologii książek, tj. *Wyobraźnia socjologiczna* Charlesa Wrighta Millsa (najdonioślejsza okazała się w głosowaniu *Gospodarka i społeczeństwo* Maxa Webera) odnosi się do zagadnienia współczesnej zachodniej racjonalności. Pół wieku po analizach Webera, Mills ponownie uznając racjonalność za centralny problem organizacji porządku społecznego, przeprowadza jego totalną krytykę. Lektura Millsa nie pozostawia wątpliwości co do tego, że racjonalność bywa pośrednią przyczyną zarówno osobistych trosk, jak i społecznych oraz strukturalnych problemów, (...) *wzrastająca racjonalizacja społeczeństwa, sprzeczność między tak rozumianą racjonalnością a rozumem, klęska założenia o zgodności rozumu z wolnością – te właśnie zjawiska doprowadziły do pojawienia się człowieka, który jest „racjonalny”, ale nierozumny, który coraz bardziej racjonalizuje samego siebie i czuje przy tym coraz większy niepokój. To właśnie w kategoriach tego typu człowieka można najlepiej postawić współczesny problem wolności* (Mills 2008, Warszawa: PWN, s. 267). Rozpoznanie jednego z najistotniejszych, zdaniem Millsa, problemów współczesności – związków rozumu z wolnością – wymaga potraktowania go w kategoriach systemowej reifikacji pojęcia racjonalności.

Przyjrzyjmy się opracowaniu tego zagadnienia w przewodniku Lakoffa, który podkreśla problem prób monopolizacji terminu wolności przez konserwatystów. Uważna lektura Deklaracji Niepodległości prowadzi do konstatacji, że większość decyzji dotyczących zarówno planowanych na poziomie ministerialnym polityk, jak

i na poziomie życia przeżywanego, nie tylko daje się, ale domaga się sprowadzenia ich do zagadnienia wolności. Co więcej Lakoff, podobnie jak Mills, podkreśla, że każdorazowe definiowanie tego terminu, prowadzi do konieczności ponawiania pytań o charakter racjonalności, która towarzyszy udzielanym odpowiedziom. Ten charakter to aksjo-normatywny aspekt orzekania o aktywności jednostek i organizowaniu polityk, a jego odtwarzanie oznacza konieczność ponawiania pytań o to, komu służą określone rozwiązania i zachowania. Wymienia więc Lakoff tak bliskie każdemu zagadnienie opieki zdrowotnej i jednocześnie rzuca światło na dominujące w amerykańskim dyskursie publicznym ramy wyjaśniania tego problemu – przytłaczająca większość Amerykanów sądzi, że opieka zdrowotna jest dobrym pomysłem, ale jednocześnie źle kojarzy im się prezydencka inicjatywa *Obamacare*, która bezprecedensowo w historii USA poszerza zakres tej opieki. Kto za to odpowiada i jakimi środkami uzyskuje się taki efekt? Jak powtarzając nieustannie dwa, niemające nic wspólnego z rzeczywistością określenia – „przejęcia nadzoru” nad wolnością wyboru Amerykanów oraz „eksperckich paneli śmierci” – można zbudować postawy, w ramach których ci sami ludzie popierają ideę poszerzenia zakresu opieki zdrowotnej i odrzucają jej materializację. Co więcej kompletnie ignorują przy tym konieczność uporania się z problemem odpowiedzi na pytanie o to, jakim rodzajem wolności dysponujemy, kiedy nie zapewniamy każdemu z nas systemowej opieki w sytuacjach załamania zdrowia i czy nie jest czasem tak, że w takich okolicznościach nasze choroby czynią nas niewolnikami.

Podobne problemy przynosi ze sobą ocena systemu edukacyjnego. Większość konserwatywnych inicjatyw zmierza do




będziemy w stanie wywołać politycznego efektu w postaci bardziej równomiernej dystrybucji dóbr. A podstawą tego ramowania powinien być powtarzany w nieskończoność wywód dotyczący konsekwencji ucieczki bogactwa reinwestycyjnego, tj. redukcji publicznych środków, dzięki którym satysfakcjonujące życie nie jest przywilejem wąskiej grupy ludzi. Niższe wpływy do państwowych budżetów oznaczają m.in. „edukacyjny rozbój” w sferze szkolnictwa każdego szczebla, które przestaje być oświeceniowo zorientowane na formowanie refleksyjnych obywateli współkształtujących swoje otoczenie a zaczyna być programowane na bezkrytyczne odtwarzanie ról społecznych, leżących u podstaw systemowego porządku. Role te nie przewidują troski o obszar rzeczy wspólnych, nie przewidują socjalizacji do postaw rozumiejących, nie przewidują solidarności międzyludzkiej, czy choćby międzypokoleniowej, zapoznają podstawowy dla rozwoju życia społecznego fakt – że to, co prywatne, zależy od tego, co publiczne. Systemowe efekty funkcjonowania gospodarek opartych na bogactwie reinwestycyjnym opisane przez Piketty’ego są zdaniem Lakoffa druzgocące. Znoszą kwestię odpowiedzialności wewnątrz wspólnot, podsuwając w zamian urojone obrazy bogactwa dostępne każdej zaradnej, przedsiębiorczej jednostce.

Mamy zatem u Lakoffa, podobnie jak u wspomnianego wyżej klasyka myśli socjologicznej Millsa, wyraźne rozgraniczenie pomiędzy rozumnością i racjonalnością. Jeśli zakłada się daleko idące różnice związane z funkcjami, do których rozum można przypisać, zakłada się jednocześnie różne typy racjonalności, zakłada się, że różne można ją rozumieć. Nie znajdujemy w przewodniku Lakoffa technicznej definicji terminu racjonalności, niemniej wyraźnie ujawnia się w jego postulatach oraz krytyce

aspekt aksjo-normatywny. Znajdujemy u niego ścisły związek pomiędzy ideami rozumu i wolności, co więcej, są to idee wzajemnie warunkujące się. Bez względu na to, czy autor *Nie myśl o słoniu* pisze o zarządzaniu współczesnymi politykami przez korporacje czy zaangażowaniu w militarne interwencje oraz wojny, zawsze ponawia pytanie o związki rzekomo racjonalnych wyjaśnień, które możemy usłyszeć od polityków, a sferą indywidualnej wolności, tak bardzo hołubionej na gruncie amerykańskiej kultury politycznej.

Na koniec tej krótkiej recenzji ostatniego wydania *Nie myśl o słoniu* chciałbym wrócić do wspomnianego tekstu Wojciecha Balucha. Przy całym krytycyzmie dla elitarnego protekcjonalizmu wobec mas, autor gani elity za polityczną poprawność schlebiana większości. Jeśli dobrze rozumiem intencje autora, powinniśmy nazywać rzeczy po imieniu, czyli niedojrzałość mas nazywać niedojrzałością, nie zaś różnicami opinii, przekonań i wartości. Jak sądzę, pozwalałoby to w opinii Balucha intencjonalnie kształtować pożądany kształt rzeczywistości. Wypada więc pozostawić czytelnika z pytaniami: czy to aby nie jedna z najczęściej powtarzanych przez konserwatystów ram we współczesnym dyskursie o gospodarce i społeczeństwie? Czy, kierując się podpowiedziami Danny’ego Dorlinga, optując za jednym z pięciu, starych jak kapitalizm i długo praktykowanych przekonań – elitaryzm jest wydajny i zbudowany na kompetencjach, wykluczenie społeczne jest potrzebne z uwagi na aspekt motywacyjny, uprzedzenia są naturalne, zachłanność jest dobra a rozpacz nieunikniona – nie przyczyniamy się, często nieświadomie, do rozkwitu pozostałych (zob. *Injustice. Why Social Inequality Still Persists*)? A jeśli zgodzimy się z Dorlingiem, to wypada zadać ostatnie pytanie: czy

praktyka oparta na tych przekonaniach poszerza zakres wolności, czy też, do czego George Lakoff namawia na każdej stronie swojego przewodnika, należy zabrać się do mozolnego nazywania świata w inny, bardziej odpowiadający naszym wartościom, sposób. 

**Konrad Kubala** – dr nauk humanistycznych, adiunkt, pracownik Katedry Socjologii Polityki i Moralności IS UŁ. Interesuje się praktycznymi i teoretycznymi problemami funkcjonowania komunikacji politycznej w demokracjach liberalnych, wpływem dyskursu publicznego na powstawanie dominujących form „racjonalności” oraz ekonomizacją powszechnych postaci „refleksyjności zinstytucjonalizowanej”. Zdeklarowany zwolennik poszukiwania źródeł prywatnych trosk w społecznej strukturze oraz publicznych definicjach rzeczywistości.

**Afiliacja:**

Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Instytut Socjologii  
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki  
ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź  
e-mail: [suspensio@o2.pl](mailto:suspensio@o2.pl)

**Cytowanie:**

Kubala, Konrad, (2015), *Odpowiedzialność za Innego, głupcze!*, „Władza Sądzenia”, nr 7, ss. 173–181 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny na [www.wladasadzenia.pl](http://www.wladasadzenia.pl).